

W kręgu poezji ogrodowej

(Dokończenie ze strony 17)

ludzkiej w świecie, w którym na bazie metafory własnego życia (ogrodu), nadbudowuje piramidę innym metafor, które sięgają do istoty kondycji i miejsca egzystowania człowieka w świecie. Jednak poetka sprawy nie zamyka, ale zostawia otwartą, by inni mogli również wykonać swój gest w kontekście osobistego istnienia. Na tym też polega wartość, ale i wielkość utworów Białowąs, co czyni ten tomik wartościową pod względem artystycznym, estetycznym, ale i filozoficznym lekturą. Idąc dalej szlakiem fraszobliwych w rytm śpiewu skowronka zawieszzonego pod kopuła nieba nad rozległymi polami, ale i zalesionymi dolinami, wszędzie poetka słyszy poezję odbijającą, ujawniającą piękno naszej ojcowizny, ale i całej Ziemi. Poezję uważa za tę sztukę wyjątkową, która scala i odnawia sensy słów, odślania nieznane wymiary świata, ujawnia ich bogactwo oraz piękno, harmonizując całość w tym co istnieje i będzie dzięki niej istnieć, bo przecież „wzięta go na język” jako już jakoś „będące”. Przemijanie jednostkowe, jak przysłowiowych drzew i liści, uświadamia nam, że w nim wyraża się konieczność trwania, czyli bycia „większego od siebie”. Ta myśl powinna nas – podkreśla poetka – prowadzić przez całe swoje życie „to może znaleźlibyśmy w ten sposób / drogę do współistnienia” – dodaje.

Kończąc ten krótki szkic o poezji Barbary Białowąs pomieszczonej w wyżej wzmiankowanym tomiku chcemy go polecić wrażliwemu i mądrymu czytelnikowi. Jednocześnie możemy obiecać, że jego lektura będzie wspaniałą ucztą emocjonalno-intelektualną, podobną pod wieloma względami „Symposionowi” Platona, w którym będzie nawet obecna przysłowiowa fletnistka Alkibiadesa.

prof. Ignacy S. Fiut

Barbara Białowąs, „Bezkręsnym szlakiem”. Wstęp („Dlaczego poezja?”): Andrzej Zaniewski. Ilustracje: Leszek Sokół. Oficyna Wydawnicza „Ston 2”, Kielce 2014, s. 80.

Poezja czynna Pawła Kubiaka

Na wieczorze autorskim powie wam, że zżył się z teologią, i pracą fizyczną. Że debiutował pomiędzy ludźmi trudu. Do których nadal łączy. Ale my go znamy przede wszystkim z Konfraterni Poetyckiej

„Biesiada”. Tam od lat, w otoczeniu Piastowa, ale też sąsiednich dzielnic i miejscowości, organizuje znane Konkursy Piastowskie, warsztaty w salach i w plenerze, kiermasze, publikacje indywidualne i zbiorowe. Potem wiersze pełne są dynamiki, ruchu, podróży, pejzaży bieszczadzskich i innych, smaków, nazw miejscowości, a więc konkretnych. Ostatni tomik „Ze snu najprawdziwiej”, wydany w „Miniaturze” krakowskiej, otrzymałem z liścikiem: „zwróć proszę uwagę, że pisze te wiersze facet 65-letni z kawałkiem. (we wtorek, 4.10 o 10.30)”. Przekazuję to dalej, bo jak to lepiej wyrazić?

Przypomnę jeszcze, że tomików indywidualnych naliczyłem bodaj osiem, od debiutanckiego iskrowego „Nie ma już tego czasu” z roku 1985. Po dłuższej tułaczce i gościnnych występach w czasopiśmie literackich opracował „Kronikę Miasta Piastowa” i znalazł sobie w tym mieście i całej zachodniej enklawie Warszawy stałe miejsce, zakorzenił się w Miejskim Ośrodku Kultury, wygrał szereg konkursów literackich, wziął udział w wydaniu dwóch monumentalnych antologii poezji wietnamskiej, doczekał się licznych przekładów na języki obce. Potrafi też dzielnie posłużyć się piórem publicystycznym.

Paweł Kubiak jest niezastąpiony w wierszach reporterskich. W tomie „to co odejście jest w tym co przychodzi” jest wiersz „ballada o aniołach i pielęgniarzach”:

*często znudzone niebem anioły
lądują w szpitalu
podfruwają stoposkrzydłe do łóżek
i obcierają nieszczęścia z długiej
brody świata trzepotem rzęs
poruszają wienflony o brzasku oczu
snią bezimienny ideał pacjenta*

ręce chowają w nawałnicy muśnięć (...)

Dalej jest jeszcze ciekawiej.

A ten tom ostatni? Pełen jest podróży, rozstań, spotkań i wrażeń wszystkich zmysłów: ręce przenoszą gwiazdę, mgła oczu, imion wołanie, jasność dnia, drżenie ciała, wdzieranie się do żył, dorzeczne myśli, porażenie prawdą, wspólnota skóry, myśli, słów, ciepła. Ale przede wszystkim, kiedy zabrałem się do pisania, chciałem podać dalej wiersze o wiośnie, wiośnie, która sama w sobie i dla siebie nie stanowi wartości, nabiera jej dopiero, gdy coś się dzieje z nami, gdy idziemy ku światu i ku ludziom ona staje się nadzwyczajnym zjawiskiem: *a po coś wiosna / z banalnym rytuałem / świergotów i westchnień / wzrostów nowego / co już / sypie próchnem / po coś mi ona / gdy o krok płynie rzeka / i na swoich odwiecznie / ciepłych ramionach / nie dźwiga pięciu / też mi przynależnych / minut.*

Alte oto odpowiedź sobie samemu: *Jednak jest wiosna / zielona rama / pajda przestrzeżeni wykojona / skrzydłem jaskółki / wystarczy to miejsce wypełnić / nadać mu kolor oczu / zapach włosów / upewnić się / że za rok / znów zakwitną fiołki / wystarczy wpisać / magiczne słowo / rozwiązać rebus /*

który każdego ranka / pod niebiosa / wyśpiewują ptaki.

Do autora dotarła w pełni prawda, że warto prześledzić, przeczytać i zapisać rzeczy subtelne, delikatne. Bo takie jest ciało, taki jest duch przyrody, ludzi, natury. Że w tych obszarach rodzą się i nabierają znaczenia słowa, pojęcia, wyobrażenia i wrażenia. Słowo to jest czasem bliskie snu, czasem bliskie szaleństwu. Ale tam właśnie biją źródła liryki, to „słowa żywe, słowa poetyckie”.

Jan Zdzisław Brudnicki

Paweł Kubiak, „Ze snu najprawdziwiej”. Rysunki: Maria Mańkowska. Wydawnictwo „Miniatura”, Kraków 2016, s. 84.

Modlitwa (nie)wierzącego

*Nad głowami tych istot żyjących
było coś jakby sklepienie niebieskie,
jakby kryształ lśniący.*

(z Biblii Tysiąclecia)

Taka modlitwa nie jest lekka jak Psyche, którą unosiły duchy – i nie tak łatwo uraga prawu ciężenia. Niewierzący – to ktoś bezwyznaniowy, bezorężny – nazywany często bezbożnym (nie piszący cyklu modlitw – tylko poemat opiewający dumną świadomością).

Książka poetki **Krzysztofa Galasa** nosi tytuł (czyli prawo do czegoś) „Modlitwa o błękit” (pytanie czysto symptomatyczne – co autor miał na myśli?). Modlitwa, (nazwijmy ją – wierzącego) sugeruje nam jednoznaczność wierzącego, który krzewi jakąś wiarę, wznosi myśli i uczucia do Boga – dla złożenia hołdu. Natomiast błękit, który symbolizuje nieboskłon, spokój, uduchowanie pobożności, nieskończoność. Nie wycofuję się z tego „nadmiaru” poetyckiej refleksji. Może należało wspomnieć o modlitwie „uniwersalnej”, zdolnej objaśnić poetycką naturę autora (uniwersalny – ogólny, powszechny, wszechstronny).

Zwyczaj bezwyznaniowość rozumie się jako przeciwieństwo wiary (zdefiniowanie jednego wystarczy, żeby wytłumaczyć to drugie). Dante wspominał, że wiara „jest rzeczy czekanych podstawą”. Warto również przypomnieć, że w 1987 roku kardynał Martini z Mediolanu ustanowił katedrę niewierzących. Zapraszano tam intelektualistów o różnych światopoglądach (istniała do 2002 roku). Byłoby dobrze sięgnąć do „biblii” Chińczyków – do „Księgi przemian”, w której z 64 heksagramów reprezentujących wszystkie zjawiska zachodzące na Niebie i Ziemi – możemy wybrać sobie właściwą drogę – na sposób życia.

Wyczułem szamotanie się poety z rzeczywistością, które jednak nie odbiera